Wydanie poranne

Rok III | Kraków-Podgórze, środa 12 kwietnia 1905. | Nr 96.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA. Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty przyjmuje w swoim zarządzie p. St. Gyrzankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycyę: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 8.—

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości miejskie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 562) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Osaczenie Liniewicza. Oblężenie Władywostoku. Akcya Rożdiestwieńskiego.

Dlaczego admirał Togo nie zaatakował floty rosyjskiej przed wzmocnieniem jej przez eskadrę Nebogatowa? Dlaczego Rożdiestwieński nie czekał na połączenie się z eskadrą Nebogatowa, lecz płynie na morze chińskie? Wyjaśnienie w tej mierze dają depesze w dziennikach francuskich. Mianowicie gen. Charkiewicz, szef sztabu Liniewicza, telegrafował do Petersburga: trzy nowo utworzone japońskie dywizye pod dowództwem gen. Kawamura wylądowały na północno-wschodniem wybrzeżu Korei, w okolicy Hamkweng, na północ od Genzan i portu Łazarew. Depesza ta, jeżeli się sprawdzi, oznacza, że przygotowania Japończyków do zamknięcia Władywostoku od strony lądowej już bardzo daleko postąpiły. Główna kwatera rosyjska przyjmuje, że Kawamura maszeruje ku Ningula, leżącej w połowie drogi między Kirinem a Władywostokiem i stamtąd poda rękę armii marszałka Ojamy. Tem się też tłomaczy powolność marszu Ojamy na północ w kierunku Charbinu i Kirinu.

Dąży on do osaczenia wojsk rosyjskich w ich teraźniejszych tymczasowych pozycyach. Dlatego czeka na zbliżenie się armii Kawamury od Wschodu. Ta sytuacya strategiczna spowodowała, że Rożdiestwieński musiał bez zwłoki, bez połączenia się z eskadrą Nebogatowa, płynąć na pobrzeżne wody Oceanu Spokojnego. Jest to dywersya floty, mająca na celu, żeby przeszkodzić bliskiemu atakowi Japończyków na Władywostok, albo go przynajmniej odwlec. Flota admirała Togo skorzystała z tego eksponowania się floty rosyjskiej i zmusi ją do walnej batalii. Równocześnie osobna eskadra japońska czyha na okręty rosyjskie, które stoją w Władywostoku i nie pozwoli im wyruszyć.

Z Rosyi.

Wojna, rewolucya, ospa, biegunka, cholera i dżuma.

Nad państwem carów złowroga zaświeciła gwiazda. Rząd rosyjski liczy się już dziś z możliwością epidemii dżumy i cholery. Warszawscy lekarze zapewniają zaś, że z wiosną wybuchnie także ospa i dlatego nawołują do organizowania pomocy lekarskiej dla ludności ubogiej. W Warszawie wiedzą też dobrze, że prócz ospy grozi Królestwu Polskiemu jeszcze większy od niej nieprzyjaciel t. j. cholera. Jeżeli niebezpieczeństwo cholery w roku 1904 ominęło Królestwo Polskie, to w r. b. szansa ta jest o wiele mniejsza zarówno z powodu ciągłego panowania epidemii na Kaukazie i po europejskiej stronie Uralu, jak i wskutek skupienia wielkich mas wojsk na nieznacznej stosunkowo przestrzeni, co, jak uczy doświadczenie, niezmiernie sprzyja szerzeniu się chorób zaraźliwych. Warszawscy lekarze mówią, że jeżeli uniekniemy nawet cholery, to w lecie na pewne wybuchnie biegunka krwawa. A i z dżumą rachunki nie skończone. Tli ona ciągle na granicy Europy i Azyi, a czy z łagodnego stanu nie zamieni się na ostry, tego nikt na pewne powiedzieć nie może. A więc ospa i biegunka niezawodnie, a cholera i dżuma prawdopodobnie, oto grożące nam w tym roku upiory.

Sytuacya na Kaukazie.

Sytuacya na Kaukazie staje się z dniem każdym coraz bardziej naprężoną. Rozmaite szczepy, przedewszystkiem zaś Gruzyjczycy, Cirkassyjczycy, Mingrelowie, Abchasowie, Oseci łączą się jawnie do wspólnego powstania. W kilkunastu okręgach, jak donoszą z Sebastopola do „Daily Graphic", panuje najzupełniejsza anarchia. Dotychczasowy generał-gubernator Malama otrzymał dymisyę, nie sądzą jednak, aby jego następca miał więcej szczęścia jak on. Mnóstwo mniejszych arsenałów powstańcy zdobyli. Pewien oficer sztabowy, który przybył z Tyflisu do Sebastopola, oświadczył korespondentowi „Daily Graphic", że jest przekonany, iż powstańcy mają przygotowany plan całego po-



„Ponura" tragedya." (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

wstania. Pomimo najenergiczniejszych usiłowań tajnych ajentów, do dziś dnia nie udało się wykryć naczelników tajnego rządu, kierującego powstaniem. Rząd może być zresztą pewny ogólnego powstania, bo od jakiegoś czasu dało się na Kaukazie zauważyć nadzwyczaj ciekawe zjawisko: oto wszystkie szczepy zaniechały plemiennych waśni i sporów i działają teraz ręka w rękę, a co więcej, nawet z Armeńczykami zawarli powstańcy rodzaj zawieszenia broni.

Oficer, który w ten sposób wyjaśniał sytuacyę korespondentowi angielskiemu, oświadczył w końcu, że nie dziwiłby się zupełnie, gdyby na Wielkanoc wybuchło ogólne powstanie na Kaukazie. Broni i amunicyi mają powstańcy poddostatkiem, choć niewiadomo, skąd i jakimi drogami ta broń do nich doszła. Na granicach perskiej, tureckiej i rosyjskiej niejednokrotnie zmieniano urzędników cłowych, strzeżono granic nadzwyczaj czujnie, a jednak mimo zdwojonej w ostatnich czasach gorliwości władz, broń dalej idzie, jak szła, potajemnie. Sztabowiec rosyjski słyszał sam na własne uszy w pewnej restauracyi, jak hetman jednego szczepu czerkiesów opowiadał, iż ma w górach ukrytych przeszło 100.000 karabinów najnowszego systemu, w takiem miejscu, że ani wojsko, ani policya stanowczo kryjówki nie znajdą. Sądzą ogólnie, że naczelnicy plemion podali sobie ręce, aby odzyskać wolność. Możemy się więc wkrótce spodziewać nowej burzy na Kaukazie, która kolosowi rosyjskiemu może snadnie podciąć nogi.

Z Warszawy.

List Maksymowicza do Głazowa.

W Warszawie krąży w odpisach list, jaki perfidny jenerał-gubernator Maksymowicz, rzekomy przyjaciel Polaków, wysłał do ministra oświaty Głazowa:

Szanowny Panie
Włodzimierzu Gawryłowiczu!

Objąwszy zarząd najwyżej powierzonego mi kraju, zastałem zakłady naukowe w najgorszem położeniu. Pod wpływem wiadomych W. Ekscelencyi wypadków, zajęcia w Uniwersytecie, Politechn. Instytucie i średnich zakładach naukowych zostały czasowo wstrzymane. Dnia 7 marca i dni następnych gimnazya zostały otwarte — ale liczba uczniów wyznania katolickiego, uczęszczających do tych zakładów, jest nadzwyczaj małą, a w przyszłości zmniejszy się jeszcze bardziej.

Główną przyczyną, wpływającą na nieznaczne uczęszczanie do szkół przez katolików, jest występna propaganda, nie cofająca się przed przemocą i pogróżkami. Możliwe środki policyjne dla ochronienia uczniów i zakładów naukowych są już przedsiębrane i będą przezemnie wzmocnione, lecz występna agitacya, podtrzymywana wieściami o polonizacyi gimnazyum, nie ogranicza się do ulicy, lecz przenika pod rozmaitemi pozorami i formami do domowego ogniska rodziny, gdzie walka z niemi staje się nadzwyczaj utrudnioną.

Nie mam w swojem rozporządzeniu dokładnych wiadomości o osobach, biorących udział w tej agitacyi, jednakże niektóre dane ajenturowe (policyjne) wskazują, że do grup obstrukcyjnych należy znaczna ilość studentów i politechników. Z tychże ajenturowych źródeł wiadomo, że wielu studentów jest czynnymi członkami działających w Warszawie występnych organizacyi, a w tej liczbie terorystycznych frakcyi i kółek bojowych. Nie mało przyczynia się do tego, że ci z grona studentów, którzy wstąpili na drogę przeciwrządowej działalności, mają masę wolnego czasu, którym rozporządzają skutkiem zawieszenia zajęć w uniwersytecie.

Wobec takich warunków kwestya o dalszem położeniu warszawskich zakładów naukowych przekracza ramki kwestyi zarządu oświecenia, a szkodliwie odbijając się na ogólnym nastroju politycznym, nabiera bardziej szerokiego znaczenia. Z tego punktu widzenia nie mogę nie uznać natychmiastowego zamknięcia uniwersytetu do października za środek, wywołany poważnemi wymaganiami porządku społecznego i bezpieczeństwa państwa.

Spełnienie tego środka daje mi możność natychmiastowego wysłania z Warszawy do miejsc urodzenia (zapisania) do 1800 studentów i politechników, będących stałymi mieszkańcami miejscowości poza Warszawą, a przedsiębrania względem pozostałych bardziej radykalnych środków.

Do tego samego przekonania przyszło zwołane przezemnie specyalne zebranie z udziałem wyższych przedstawicieli zarządu szkolnego, przyczem kurator warszawskiego okręgu naukowego zobowiązał się donieść W. Ekscelencyi o rezultacie narady. Donosząc o wyżej przytoczonem, najuprzejmiej proszę Pana w możliwie najprędszym czasie zaszczycić mię wiadomością o tem postanowieniu, jakie powzięte będzie co do uniwersytetu warszawskiego.

W. Maksymowicz.

21 marca 1905.

Pożary w r. 1904.

Co roku przed Wielkanocą ogłasza Krajowy Związek strażacki statystykę pożarów za rok miniony i co roku milionowe cyfry szkód jak pokutny rachunek sumienia wyrzucają nam najcięższe nasze grzechy: nieporadność, niedbalstwo i prywatę.

Ze jednak jesteśmy niepoprawni, świadczy o tem statystyka lat ostatnich. Szkody

w roku	1898	wynosiły	6,554.600	koron,
„	1899	„	4,062.700	„
„	1900	„	8,863.100	„
„	1901	„	10,896.000	„
„	1902	„	3,327.000	„
„	1903	„	18,482.600	„
„	**1904**	„	**25,122.100**	„

Jak z powyższego zestawienia widać, postępujemy, ale bolesny ten postęp w ubóstwie, musi doprowadzić wcześniej czy później do ostatecznej ruiny, gdyby nawet nie było innych przyczyn ubożenia.

Od szeregu lat uznajemy potrzebę zaradzenia straszliwej pladze i od szeregu lat nic nie zrobiliśmy, bo każda myśl, zmierzająca do naprawy złego wymaga pewnych ofiar, wymaga energii, w działaniu

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

29 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

Józio Pinczmejer, od pierwszej chwili wystąpienia na scenę życia, zmysłami swemi przeczuł, z której strony płynie ów potok złoty Paktolu, dający przedsmak szczęścia na ziemi.

— Żyć i... użyć, ile się tylko da!

Oto hasło, jakie ognistemi zgłoskami wyrył w swym umyśle, pełnym niekłamanych zdolności.

— Złota! — szeptał mu szatan do ucha. — Drogę do niego wskażę ci, dla zdobycia nietrudną, aby odważnie!

Oddał pokłon Molochowi i szedł w życie z myślą korsarza: „Rozbijać i zabijać!“

— Poczekajcie, ja wam pokażę, jak się zdobywa złoty piasek!

I rozbijał po swej drodze w czambuł to wszystko, co zawadzało jego niecnym zamiarom.

Miłość, wiara, cnota — były to obce dlań żywioły, nie znane, gdyż nie dawały środka zdobywania złota.

Z takim to wyrodkiem natury ludzkiej połączył swe losy Jan Zawirski.

Pinczmejer poznał swym dyabelskim sprytem grunt duszy swego pomocnika, przejrzał go na wylot tak subtelnie, iż zgadywał oniemal jego myśli.

Tak było i z innymi pomocnikami, których do planów swych używał.

A był naonczas w Krakowie pokaźny szereg tak zwanych „domów bankierskich“, które właściwie domami „rozboju“ nazwaćby należało.

Szczególne bo bywały operacye w tych „domach bankierskich“, a wszystkie one lękały się światła dziennego. Główną podstawą obrotów codziennych były: lichwa w ścisłem znaczeniu tego słowa i gra giełdowa.

Taka gra podobała się bardzo Joskowi Pinczmejerowi i na niej wzorował początkowe kroki szwindlów giełdowych.

Ale młody bankier posiadał bardzo szeroką naturę; jego „żyć i używać“ miały zbyt obszerne ramy. Najszykowniejsze kokoty, najwybredniejsze potrawy i wina łechtały dumę zwyrodniałego młodzieńca.

Posiadał przytem wysoki dar maskowania swych czynów, ukrywania w cieniu nocy bezprawi, gdyż obawiał się, jak sowy i nietoperze, promieni słonecznych, uciekał, krył się przed niemi.

Życie takie wymagało sporo mamony, które na liczne potrzeby, nawet interesy lichwiarskie, ni giełdowe, ni pośrednictwa w grze akcyjnej, wystarczyć nie mogły.

Gdy dołączymy jeszcze wenę szulerską, będziemy mieli cały komplet przyczyn, dla których musiał szukać nowej żyły złotodajnej w kopalni, zwanej Krakowem

Taką żyłę odkrył, pod postacią akcyi, wątpliwej, co do ich istoty, wartości

Kilka lat szczęśliwej operacyi mnożyło fundusze bankiera Pinczmejera, ale też i powiększało wydatki osobiste.

Apetyt wzrastał w miarę używania!

Wówczas to wpadł na pomysł zdobycia milionów i jako ryzykowny gracz — zawołał:

— Stawiam na kartę własne życie!

I — przegrał!

Ale później nieco wrócimy do tych smutnych dziejów rycerza przemysłu.

Wracając do naszego opowiadania, zmuszeni jesteśmy nadmienić, że Jan Zawirski daleko więcej był zaawansowany w stosunki handlowo-spekulacyjne z Pinczmejerem, aniżeli ujawniał to Władysławowi Takocie.

Zeszły się na drodze życia dwie bratnie natury, niestety — o charakterach wybitnie ujemnych, przewrotnych, upadłych!

Pinczmejer zajmował, jak na bankiera tej miary, dość skromne mieszkanie.

Gabinet bankiera był nader szczupły, gdyż prócz dębowego biurka, nic więcej

i pośpiechu, do czego widocznie nie jesteśmy zdolni; a jednak najświetniejsze popisy krasomowcze w komisyach sejmowych, wszystkie drobne interesa partyjne bledną wobec bezwzględnej grozy cyfr, które powtarzają się, rosną i nie ustępują jak nieubłagany wyrzut sumienia.

(*Przew. Pożarniczy*).

„Floryanka" w Radzie Państwa.

W Radzie państwa wniósł p. Daszyński interpelacyę w sprawie gospodarki Floryanki. Interpelacya kieruje się głównie przeciw bezwzględnemu krzywdzącemu postępowaniu Floryanki z drobnymi ubezpieczonymi, głównie z chłopami. Z obszernej interpelacyi wyjmujemy kilka punktów:

Co zamierza c. k. rząd przedsięwziąć, aby zapobiedz przedsiębranemu co roku, a dotychczas już cztery razy, *podwyższeniu taryfy od ubezpieczeń ogniowych, które to podwyższenie jest dla biednej ludności wiejskiej i małomiejskiej najdotkliwsze*, ponieważ ludzie ci, na zasadzie umów, zawartych między Floryanką i galicyjskimi bankami zmuszeni są ubezpieczać swoje obdłużone realności w nadzwyczaj drogiem krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Dlaczego rząd zezwolił na wprowadzenie tak zwanej *należytości od polic*, która to należytość — o ile jest w akcyjnych Towarzystwach usprawiedliwioną — o tyle w Towarzystwie na wzajemności polegającem jest nieusprawiedliwionem opodatkowaniem i nadużyciem dobrej wiary ubezpieczonych?

Czy c. k. rządowi wiadomo, że dyrekcya Floryanki, która przy wypłacie ubezpieczonej kwoty na wypadek pożaru wobec swoich biednych klientów bardzo ostro postępuje, przy likwidacyi szkód osób *blisko dyrekcyi* stojących jest bardzo *hojną*?

Czy c. k. rządowi wiadomo, że wskutek bezskrupulatnego postępowania wobec ubezpieczonych *wieśniaków i mieszczan ciż postanowili założyć własne ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń* i co zamierza c. k. rząd przedsięwziąć, aby umożliwić, względnie poprzeć urzeczywistnienie tego zamiaru?

Na interpelacyę minister Böhm Bawerk odpowiedział w sposób **zupełnie ogólnikowy i wykrętny**.

Minister o „Floryance".

Wiedeń. (B. kor). Minister spraw wewnętrznych, Böhm-Bawerk, odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu na interpelacyę pos. Daszyńskiego w sprawie stosunków w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Minister oświadczył, że ze sprawozdania Towarzystwa wiadomo, iż w r. 1904 członkom działu ogniowego nie mogło ono wypłacić dywidendy i że należy przypuszczać, że po katastrofalnym przebiegu działu ogniowego w roku zeszłym, także w tym roku **zwrot części premij nie nastąpi**. Za ilość i wysokość szkód ogniowych nie można czynić Towarzystwa odpowiedzialnem i wyciągać niekorzystny sąd o instytucyi, która daje dostateczną rękojmię spełnienia przyjętych zobowiązań przy tak wysokich rezerwach działu ogniowego, okrągło 6·5 miliona koron, pominąwszy już system zabezpieczenia, polegający na wzajemności.

Że przy likwidowaniu szkód nie postępuje się z pewną bardzo pożądaną jednolitością, powód leży zapewne przeważnie w rozmaitości kwalifikacyj organów likwidacyjnych i jest to zjawiskiem ogólnem we wszystkich zakładach ubezpieczeń. — Stosunek krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, był podczas kilkakrotnych urzędowych dochodzeń przedmiotem bardzo obszernych badań i nie można było w żadnym kierunku stwierdzić niekorzystnego wpływu na stan Towarzystwa Ubezpieczeń. Właściciele dóbr ziemskich uważają Towarzystwo Wzajemnego kredytu za wielkie dobrodziejstwo.

Minister wyraża nadzieję, że jego wywody rozwieją wszelką nieufność wobec instytucyi, która nawet wśród trudnych warunków z natężeniem wszelkich sił stara się o ciągły rozwój i wedle możności chce służyć najszerszym interesowanym kołom.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Jak wam donosiłem, przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyła lista salinarna, zaczem i wybór ponowny obecnego burmistrza jest zapewniony. Oby tylko dr Miczyński w następnej kadencyi swych rządów nabrał trochę energii, nie był tak „wygodnym" dla różnych panów i nie myślał tylko wyłącznie o sikawach, sikawkach i sikaweczkach, zdając resztę na pp. sekretarza i assesorów. Co prawda, do wyboru burmistrza nie przyjdzie tak rychło, bo przeciw wyborom poseł Skołyszewski wnosi protest z powodu wielu nieformalności i niewłaściwości, jakie stwierdzono przy wyborach.

Powszechne wśród szerszych warstw mieszkańców rozbrzmiewają skargi na drożyznę. Ceny mięsa podskoczyły o 20 halerzy na kilogramie! A przecież magistrat wydał swego czasu taryfę! Dlaczego pp. burmistrz i assesorzy nie pilnują, aby rzeźnicy trzymali się taryfy? Podrożenie środków żywności daje się dotkliwie we znaki pracującej ludności.

emwin.

Nowy Sącz *10 kwietnia.* (*Znów szajka nowotarkich subjektów - złodziei. — Przedwczesna śmierć. — Wykład*). — Dziś rozpoczęła się przed tutej. trybunałem karnym pod przew. radcy p. Gronieckiego rozprawa przeciw Jakóbowi Goldnerowi, właścicielowi restauracyi w Nowym Targu, oskarżonemu o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, popełnianej przez głośną szajkę nowotarskich subjektów. Złapany na gorącym uczynku subjekt Facher, słuchany jako świadek, zeznał, że prowadząc hulaszcze życie, uczęszczał także do szynkowni Goldnera, wraz ze swą bandą, nie mając zaś czem zapłacić Goldnerowi dłużnej kwoty, zapłacił mu ją towarami, skradzionymi w handlu swego pryncypała Silberringa. Oskarżony nie poczuwa się do winy i

---

nie mógł pomieścić, jak sporych rozmiarów otomanę, na której właśnie, w pozycyi wygodnej, obaj wspólnicy siedzieli.

— To był właściwie twój niefortunny pomysł, aby napędzić w sieć Takotę.

— Gdyby nawet tak było, należało osobiste swe sprawy usunąć na bok; ty jednak chciałeś zabawić się w zemstę i cały interes dyabli wzięli!

Zawirski wybuchnął śmiechem.

— Nie wiem, czy będziesz się tak śmiał wesoło, gdy twój famulus wyśpiewa sędziemu śledczemu wszystkie wasze sprawki.

— Niech śpiewa! kto zwracałby uwagę na zeznania nałogowego pijaka, alkoholika, który jest zupełnie niepoczytalnym.

— Kto wie? Nie należało pijaka czynić świadkiem ważnych spraw, powierzać mu zlecenia i gubić sprawę.

— Kraczesz, jak wrona!

— Bo czuję nieboszczyka.

— Chyba dwóch nieboszczyków, gdyż my, jak bracia syamscy, zrośliśmy się ze sobą w jedną całość.

— Nie osobliwe dla mnie sąsiedztwo.... przyznaję!

— Lepszy zapewne ten odbijacz obrazków, albo przyjaciele z Berlina?

— O! bez porównania!

— Przyszłość to pokaże. Obecnie trzeba radzić, jak postąpić z Takotą.

— Ha! kto nawarzył piwa, niechaj je wypije!

— Głupiś!... z przeproszeniem... panie bankierze.... Dałbym głowę własną za to, że dzieje się coś złego!... Gdyby nie czuł za sobą silnej obrony. nie śmiałby pisać mi, iż nie dołoży ani centa do tej sumy, którą częściowo wypłacił!... Ale pan bankier marzył o tem, iż na tej sprawie zarobimy całe pół miliona złotych reńskich!... No... teraz wywracaj kota ogonem, bo ja już nic robić nie mogę.... Czuję za plecami ścisły nadzór mej osoby, zresztą Roch mnie ostrzega z więzienia....

— Przywidzenie!...

— Właśnie!... Dziś wyszedłem z hotelu w tem ubraniu kobiecem, które mi przysłałeś i zmyliłem nadzorcom całą ich robotę.... Potrzeba mi pieniędzy, gdyż dziś jeszcze muszę wyjechać w tem samem przebraniu....

— A tak gorąco... niedawniej, jak przed tygodniem, leciałeś, jak ćma w ogień!...

— Rozmyśliłem się!...

— Zapewne dalszy ciąg owej sławnej zemsty....

— Zamilcz... proszę!... Twoje bezpieczeństwo wymaga, abym nie wpadł w ręce tych psów gończych... dawaj pieniędzy i pisz do mnie na Kanadę!...

— Dawaj!... dawaj!... właśnie w tej chwili nie posiadam gotówki....

— O!... papierami... a zwłaszcza akcyami .. nie wezmę!... potrzebuję gotowizny!...

— Już późno na dzisiejszy dzień!... Jutro zajdę do banku, aby zastawić walorów na sumę odpowiednią....

— W takim razie ulokujże mnie u siebie i postaraj się o wydostanie z hotelu mego podróżnego kufra...

— To będzie nieco trudno, ale spróbujemy... wszak mamy różne środki i sposoby....

— Oto klucz!...

— Każę przygotować ci posłanie i obfitą kolacyę....

— Alboż ty nie nocujesz w domu?...

— Ja?... hm!... tak... rozmaicie!...

— Ha! ha! ha!...

— Czego się śmiejesz!...

— Ot... tak... niczego!...

— Szczęśliwą masz naturę!...

— Stare rzeczy!... Ty jesteś taki sam tchórz, jak wszyscy twoi współwyznawcy, obawiasz się, aby mnie nie aresztowano u ciebie....

— Ja?... ani myślałem....

— Tylko nie bierz mnie na swe sztuczki!...

— Ależ daję słowo....

— Co?... Kpisz, czy o drogę pytasz!... twoje słowo spaliło się już dawno w ogniu nieprawości!...

— Do widzenia!...

— Zaraz!.. poślij swych subjektów na zwiady.... to tęga pomoc, filuty, majsterki!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

wypiera się, by od Fachera odbierał towary, skradzione w handlu Silberringa. Sala przepełniona słuchaczami, szczególnie żydami. Rozprawa skończy się dziś.

Zmarł tu Maksymilian Klag, nauczyciel szkoły wydziałowej męskiej, przeżywszy lat 34. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Ś. p. Klag cieszył się wśród młodzieży szkolnej, kolegów i przełożonych niezwykłą sympatyą i poważaniem.

Wczoraj wieczór odbył się tu w wielkiej sali Kasyna miejskiego wykład prof. dra Karola Opuszyńskiego na temat „Współczesne próby reformy nauczania i wychowania". — Wykład i tym razem ściągnął liczną publiczność, która nagradzała prelegenta zasłużonymi oklaskami.

Mszana dolna *10 kwietnia. (Echa katastrofy kolejowej).* Tutejszy stolarz 24 letni Meier Tiefenbrun i jego brat, pomocnik stolarski 21 letni Chaim Tiefenbrun zaskarżyli skarb kolejowy, pierwszy o 30.650 K 50 h., zaś drugi o 55.683 K 40 h. z tytułu doznanego uszkodzenia cielesnego przy katastrofie pod Marcinkowicami. Rozprawa odbywała się przez kilka dni w zeszłym tygodniu przed trybunałem handlowym w Nowym Sączu. — Wyrok zostanie stronom doręczony na piśmie.

Z Sanoka. *(Strejk kowali).* W niedzielę 9 bm. odbyło się zgromadzenie robotników fabryki wagonów celem omówienia obecnego położenia. Zebrało się przeszło 200 robotników. Przewodniczącym wybrano p. St. Nijakowskiego. Przemawiali pp. Schiffler z Przemyśla, Żuławski z Borysławia i sekretarz centralnego zarządu metalowców Zeplichal z Witkowic, który przemawiał po czesku. Na wniosek p. Schifflera uchwalono, aby kowale dalej strejkowali, zaś reszta oddziałów, względnie warsztatów, ma oczekiwać hasła, danego przez komitet, do rozpoczęcia w całej fabryce strejku.

Co słychać w mieście?

12-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Juljnasa. — Jutro we czwartek Hermeniusza. — Pojutrze w piątek 7 boleści N. P. Maryi.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami (5 odsłonach) J. Kasprowicza, o godz. 7-ej wieczór.

Wykłady. Powsz. wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (ulica Studencka), wykład dra St. Tołłoczki p. t.: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie" z demonstracyami o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Letnicy" sceny w 4 aktach M. Gorkija o godz. 7 wieczór.

Wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej wykład p. Józefy Barańskiej pt.: „Zasadnicze wady w wychowaniu współczesnem dzieci do lat 10" o godz. 7 wieczór.

Teatr ludowy. We wtorek, środę, czwartek i piątek teatr zamknięty z powodu wyjazdu trupy na dwa przedstawienia do Wadowic. W sobotę dnia 15 kwietnia po raz pierwszy „Belweder" sztuka w 5 aktach Bolesławicza.

Wieczór artystyczny, urządzony w poniedziałek w teatrze miejskim staraniem młodzieży szkół średnich z Krakowa i Podgórza na dochód kolonji wakacyjnych, zgromadził ze względu na piękny cel bardzo liczną publiczność, która zarówno dzięki doborowemu programowi, jak i starannemu jego wykonaniu, mile spędziła kilka godzin w teatrze. — Wieczór rozpoczął się starannem i umiejętnem wykonaniem przez zgraną dobrze orkiestrę gimnazyum św. Anny, Langiera „Mar za liliputów". Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej części programu produkował się wielki chór studencki, złożony z uczniów ze wszystkich gimnazyów, który pod batutą p. B. Walewskiego, dyrygenta Chóru akademickiego, odśpiewał kilka pięknych utworów. Najlepiej wypadła „Pieśń młodzieży" Świerzyńskiego. W części muzykalnej atrakcyą wieczoru była gra znanego w Krakowie młodego pianisty p. Praeorskiego, ucznia VII kl. gimn. W grze młodego pianisty prócz doskonałej techniki odczuwa słuchacz wielką dozę uczucia i zrozumienia kompozytora. Wymienić należy także za dobre wykonanie orkiestrę mandolinistów pod batutą p. J. Holoubka, która wśród studentów cieszy się wielkiem powodzeniem.

Dawno już na deskach teatru miejskiego nie widzieliśmy dzieł Wyspiańskiego. Młodzież gimnazyalna, która z uwielbieniem rozczytuje się w utworach genialnego poety, wystawiła dwie sceny z „Nocy listopadowej", ilustrowane muzyką p. Bolesł. Walewskiego. Scena w koszarach podchorążych wypadła lepiej. Główne role wykonali pp. Kwaśniewski (Pallas), Skąpski (Wysocki) i p. Polakiewicz, który w obu scenach najlepiej wywiązał się

„MIŁY" CZŁOWIEK.

Czytałem niedawno, nie pamiętam dobrze gdzie — co rzecz stanowi o tyle, że nie powtórzę dosłownie — skreślony szkicowo: wizerunek człowieka — przyjemnego.

Przyjemny człowiek, z obawy, aby wam przykrości nie sprawić i życząc wam jak najlepiej z duszy całej, pozwala wam trwać *w najniepożądańszej* dla was samych sytuacyi. Oszczędza wam najdelikatniejszego draśnięcia; czuwa nad spokojem waszym, nad drogocenną ducha waszego pogodą.

U stołu kapnął wam sos na brodę. — Pierwszy lepszy wasz sąsiad, spostrzegłszy to, ostrzegłby was. Człowiek „przyjemny" aby nie sprawić wam przykrości, uda — że nic a nic nie widzi. Zaczynają ludzie na was spoglądać; mimowoli sięgacie ręką ku brodzie, ku wąsom... Człowiek „przyjemny" i w tej chwili jeszcze spieszy zamanifestować troskliwość o wasz spokój. Chwyta rękę waszą, ściska ją serdecznie i „odwraca waszą uwagę", wybuchając nagle:

— Drogi panie! Jakże się cieszę ze spotkania się z panem. Kopa lat! Jak matkę kocham, sto razy wspominałem...

Zagaduje, zagaduje was. Zapomnieliście o swojej brodzie, nie spostrzegacie zwróconych ku wam oczu i siedzicie, jak na cenzurowanem z niemądrą miną. Aż ktoś mniej „przyjemny", powie wam bez ogródek:

— Otrzyj pan sobie brodę! Sosem powalana.

Innym razem, wśród licznego towarzystwa, pękł wam tużurek na plecach. — Oglądają się ludzie. Czujecie, że upatrzyli w was coś. Ogarnia was mimowolne zażenowanie. A człowiek „przyjemny" bierze was skwapliwie pod ramię i powiada:

— No, no, winszuję! Dalibóg, zazdrość bierze. Co za popularność! Wszyscy mają oczy w pana wlepione... oglądają się!

Uspokoił was. Podnosicie łeb do góry, napuszacie się... a dziura na plecach coraz większa.

Niezdrowi jesteście; przeziębiliście się, przepracowali. Znajomi kręcą głowami. Sami czujecie się niedobrze. Ale „przyjemny" człowiek spędzi wam chmury z czoła. Spotkawszy się z wami, wpadnie z punktu w ekstazę:

— Jak róża, jak róża! Co za wygląd! Nigdy nie wyglądał pan tak czerstwo i zdrowo. Młodnieje, nie starzeje! Zazdrościć... zazdrościć!

— Powiadają jednak...

— Nie wierz pan ani słowa! Sami skwaszeni, to i wszystko kwaśne... Co? Astma? No to i chwała Bogu! Nie będziesz pan tak biegał i latał, jak dotychczas!

Uspokoił was. Daliście pokój wizycie u lekarza. Niezdrowie, nie zażegnane w porę... Dość. „Przyjemny" człowiek spełnił misyę swoją: oszczędzając wam przykrości, wpędził was w nieszczęście.

W dziedzinie życia społecznego tak zwani już nie „przyjemni", ale „mili" ludzie spełniają takąż rolę wobec społeczeństwa. Dbają przedewszystkiem, aby *„nie narazić się"* nikomu, oszczędzają przedewszystkiem nie bliźnich, lecz siebie.

— Po co spierać się? — powiada „miły" człowiek. — Po co obstawać przy swojem? Po co przedewszystkiem zwalczać przeciwnika? Powinniśmy przecie wszyscy mieć w pamięci złote słowa... (tu następuje cytata). Czyliż może być co piękniejszego, pożądańszego i owocniejszego, niż — harmonia? Zapewne, pięknym jest przymiotem odwaga cywilna w wypowiadaniu swoich przekonań i rzeczą jest cenną samodzielność sądu. Ale przypomnijmy sobie złote słowa... (tu inna cytata) dowodzące, że jeśli z jednej strony nie należy nigdy wątpić w słuszność wyznawanych przekonań, to z drugiej strony podawanie w wątpliwość racyonalności zdań przeciwnych może nie harmonizować z interesem ogółu, któremu powinniśmy nieść w ofierze osobiste nasze, nawet najdroższe umiłowania i dążenia! Jeśli z jednej strony trudno nie przyznać, że... to z drugiej strony nie ulegałoby może wątpliwości, iż...

I w ten mniej więcej sens gotów „miły" człowiek przemawiać na każdem miejscu i nieobliczoną ilość godzin — ku powszechnemu ukontentowaniu.

Wszyscy z wdzięcznością pogłaskanej miłości własnej spoglądają ku miłemu człowiekowi, który „oddał sprawiedliwość" każdemu — a społeczeństwo pod takt tej miodopłynnej kołysanki zapada rozkosznie w upragnioną drzemkę, spokojne i zadowolone. Usprawiedliwione: spokój i zadowolenie! Pomyśleć tylko: społeczeństwo, nie, — arcyspołeczeństwo, w którem wszyscy bez wyjątku mają słuszność!

I — rzecz nie mniej osobliwa! — jednomyślną aprobatę uzyska napis pomnikowy dla nieocenionego twórcy rozkosznego nastroju społecznego: „Zasłużonemu obywatelowi — wdzięczni rodacy".

ze swej roli. P. Skąpski, grający główne role, ma za słaby głos. Całość jednak wypadła dobrze. Podczas pauz grała orkiestra św. Anny, która jest najlepszą z orkiestr gimnazyalnych.

Eleuterya przygotowuje na dnie 3 i 4 czerwca zjazd abstynentów wszystkich dzielnic Polski w Krakowie.

Godne naśladowania. Wydział „Sokoła" krakowskiego uchwalił zaniechać w bieżącym roku urządzenia obchodu „Święconego", a wezwać natomiast Członków do składki na rzecz rodzin polskich osób, wymordowanych w wojnie na Dalekim Wschodzie. Nie należy wątpić, że uchwała znajdzie wyraz uznania członków w obfitym napływie składek na ten cel — jak również znajdzie naśladownictwo w innych, tak licznych u nas towarzystwach.

Ruch przedświąteczny już się rozpoczął i niewątpliwie z każdym dniem wzmagać się będzie. Na rynku pojawiły się już liczne stragany z barankami gipsowymi, a pod Sukiennicami uwija się wielu chłopaków wiejskich, którzy zachwalają na różny sposób jaskrawo malowane kołatki. I wystawy sklepowe w handlach papieru przybrały wygląd świątecznych, mieniąc się najrozmaitszemi kartkami świątecznemi. Dzień wczorajszy gorący, prawdziwie letni, zapowiada dłuższą stałą pogodę i dlatego ruch w handlach bławatnych i konfekcyi damskiej jest znaczny. Szczególnie panie przygotowują gorączkowe nowe, świąteczne i wiosenne toalety.

Targ wczorajszy na nabiał był nader ożywiony, bo gosposie nasze już zawczasu przygotowują nabiał na baby i placki wielkanocne, wiedząc z doświadczenia, że im bliżej święta, tem nabiał będzie droższy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Na porządku dziennym oprócz dalszego ciągu budżetu jest kilka spraw ważnych jak 1) udzielenie datku na głodnych w zaborze rosyjskim (wniosek prezydyum); 2) sprawozdanie komisyi teatralnej. Na następnym posiedzeniu rozstrzygnie się dzierżawa teatru miejskiego.

Loterya gospodarcza odbędzie się dnia 16 bm. w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Główne wygrane — to szynki, kiełbasy, ciasta i t. d. Dochód przeznaczony na polskie wydawnictwa ludowe.

Zapalenie opon mózgo-rdzeniowych. Pojawienie się tej strasznej choroby w powiecie krakowskim wywołało ogólne zaniepokojenie i nic dziwnego, bo choroba ta jest w wysokim stopniu zakaźną. Zapalenie opon mózgowych okazuje się sporadycznie dość często, a natomiast jako epidemia zabiera ta niebezpieczna choroba co kilka lat setki ofiar. Najczęściej grasuje między dziećmi, lecz nie zawsze kończy się śmiercią. Skutki jednak takiej choroby są straszne, bo zwykle dzieci tracą słuch lub mowę, a niekiedy jedno i drugie. Na wiadomość o pojawieniu się tej epidemii w powiecie krakowskim i wadowickim krajowa Rada zdrowia poleciła docentowi tut. uniwersytetu drowi Drobie i docentowi lwowskiej wszechnicy dr Kuczerze zbadanie tej choroby. Wymienieni si lekarze wyjeżdżają z Krakowa na wiadomość o wypadku i zbierają materyały, które poddają badaniom w pracowni prof Nowaka. Dotychczas nie wykonano żadnej sekcyi. Pierwszym i głównym symptomatem zapalenia opon mózgowych jest tężec karku. Choroba przybiera dwojaką formę. Pierwsza t. zw. forma piorunująca „meningitis fulminans" powoduje śmierć chorego w przeciągu kilku godzin, druga natomiast ciągnie się niekiedy kilka miesięcy. Tak n. p. w r. 1888/89 zapadł na tę chorobę w Krakowie słuchacz prawa Kazanowski, którego początkowo leczono na tyfus brzuszny. Dopiero później skonstatowano, że ś. p. Kazanowski chorował na zapalenie opon mózgowych, co zresztą sekcya zwłok potwierdziła. Jak już wspomnieliśmy zapalenie opon mózgowych jest bardzo zaraźliwe. Lekarze przypuszczają, że zarazki tej choroby dostają się nosem przez tak. zw. blaszkę sitową do opon mózgowych.

W Krakowie epidemia ta wygasła, zdaje się, zupełnie. Ostatni wypadek zdarzył się przy ul. Długiej, gdzie zachorowała 8 letnia dziewczynka, która obecnie ma się dobrze.

Izba handlowa odbyła onegdaj posiedzenie, na którem prezes, Götz-Okocimski, zdawał sprawę z wyników deputacyi Izby w Wiedniu w kwestyi kanałów. Izba okazała się naturalnie wielce sceptyczną i niezadowoloną z oświadczenia rządu, jak wiadomo, niesłychanie wykrętnego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę r Judkiewicza:

„Izba nie może w odpowiedzi, jaką jej deputacya otrzymała od p. prezydenta ministrów i komisyi parlamentarnej Koła polskiego, powołanego i moralnie zobowiązanego do obrony praw kraju, **znaleźć uspokojenia** co do losów ustawy o drogach wodnych, od której, bez przesady, zależy cała gospodarcza przyszłość kraju. Izbę napawa słusznym niepokojem, że względy, które przy budowie kolei alpejskich nie odgrywały żadnej roli, tutaj, **o ile chodzi o interes Galicyi**, z widocznym zamiarem przewleczenia sprawy są wysuwane na pierwszy plan.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie daje tedy wyraz **żalowi**, że budowa dróg wodnych nie została rozpoczęta w ustawą przewidzianym terminie i zwraca się do rządu, do Koła polskiego, tudzież do Wydziału krajowego z prośbą, aby poczynione zostały wszelkie kroki, zmierzające do jak najszybszego rozpoczęcia robót na przestrzeni kanałowej Kraków - Wiedeń. W szczególności należy z całą energią dążyć do rozpoczęcia robót na przestrzeni **Zator - Samborek**, do załatwienia sprawy **trasy Samborek-Kraków i portu w Krakowie**, do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy ochrony miasta Krakowa od powodzi, od której to kwestyi zawisło usytuowanie portu pod Krakowem, w końcu do stworzenia działowej **dyrekcyi** budowy w Krakowie.

Izba wybiera komitet dla akcyi, który łącznie z prezydyum ma poczynić wszystkie kroki, zdążające do osiągnięcia zamierzonego celu.

Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie przedłożoną rezolucyę, a do komitetu proponowanego wybrało wiceprezesa Götza, oraz członków Izby: r. kom. M. Dattnera, Tad. Epstein, posła Federowicza, Judkiewicza, Kwiatkowskiego, B. Libana, Z. Rescha i B. Wachtla.

O zabójstwo. Dnia 2 marca b. r. w Bieżanowie, wstąpił wieczorem dozorca robotników kolejowych, Jakób Popiołek, z Janem Warzechą do sklepiku Macieja Kłaka, gdzie znajdowali się Piotr Kostuch i inni robotnicy kolejowi. Popiołek, pod dobrą datą, poczęstował obecnych w sklepie robotników rumem, a gdy ci przymawiali się, żeby im jeszcze zapłacił wódki, Popiołek odpowiedział, że „nie ma nic z pastuchami do czynienia, tylko z gospodarzami". Kostuch uczuł się tem obrażony. Gdy Popiołek opuścił sklepik, Kostuch, mimo przestróg swojego ojca, wyrwał z płotu kół i pobiegł za Popiołkiem. Wkrótce potem usłyszeli towarzysze Kostucha kilka głuchych uderzeń; niebawem powrócił Kostuch i odezwał się do ojca: „Idźcie no tam za nim, wyjrzyjcie, bo się przewrócił". Na miejscu zbrodni leżał istotnie bezprzytomny Popiołek i w kilka dni potem umarł. Śmierć nastąpiła z powodu pęknięcia czaszki. Żandarmerya przyaresztowała Kostucha i wczoraj odpowiadał on przed sądem przysięgłych za zbrodnię zabójstwa.

Oskarżony do winy się przyznał, a ponieważ sędziowie zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa, trybunał pod przewodnictwem radcy Windakiewicza, skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i na zwrot odszkodowania rodzinie zabitego w kwocie 2.000 koron. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Oskarżenie wnosił radca Obtułowicz.

Dla rannych i głodnych rodaków. Utworzył się komitet obywatelski dla kierowania akcyą zbierania składek, który tworzą prez. Leo, prof. Jordan, ks. prałat dr Bandurski i prezes Sokoła Turski.

Podziękowanie. W ciężkim smutku po stracie śp. ukochanego syna, Waleryana Kąckiego, ukojeniem mego bólu było współczucie, wyrażone mi przez krewnych, przyjaciół i znajomych ś. p. syna. To też poczuwam się do obowiązku złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze Bóg zapłać personalowi fabryki pierników W. Gurgula w Jarosławiu, którzy przez uczestnictwo w pogrzebie i pomoc pieniężną oddali ostatnią przysługę śp. synowi mojemu. W szczególności składamy najszczersze podziękowanie W. P. Gurgulom w Jarosławiu za pomoc materyalną, udzieloną na pogrzeb śp. syna. Również SS. Serafitkom w szpitalu powszechnym w Jarosławiu za ich troskliwą, oraz pełną poświęcenia opiekę nad chorym, składam wyrazy serdecznej podzięki.
Bronisława Kącka z dziećmi z Krakowa.

TELEGRAMY „NOWIN."

Wojna rosyjsko-japońska.

Rożdiestwieński płynie.

Rożdiestwieński przepłynął koło Singapore — ale odtąd nie wiadomo, dokąd się kieruje. Sprawozdawcy angielscy przypuszczają, że Rożdiestwieński nie życzy sobie stoczyć bitwy z flotą admirała Togo, lecz chciałby, unikając starcia, dostać się do Władywostoku.

Bardzo szczególnym jest fakt, że Rożdiestwieński **podzielił swą flotę**. Właśnie najpotężniejsze pancerniki „Imperator Aleksander", „Kniaź Suworow", „Borodino" i „Orel" z flotyllą krążowników i torpedowców, **nie płynęły koło Singapore**. — Słychać, że sam Rożdiestwieński płynie z tą drugą flotą. Widocznie przez podział floty chce zmylić pościg Japończyków — względnie przy ewentualnem starciu uratować część floty.

Cały świat z najwyższem naprężeniem oczekuje wieści z mórz chińskich. Admirał Togo w każdym razie nie będzie się spieszył z atakiem, bo im dłużej flota rosyjska żegluje, w tem gorszem znajduje się położeniu z powodu braku węgla.

Bitwa morska?

Londyn. Admirał Rożdiestwieński połączył obie swoje floty i znajduje się koło wysp Anambas. Flota japońska, zdaje się, cofa się przed nim, i pozwala mu płynąć dalej w kierunku Formozy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą do „Berl. T.", iż wczoraj **stoczoną została bitwa morska, w której 5 do 7 okrętów japońskich zostało zniszczonych. W Petersburgu zapanowała ogromna radość.**

(Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdopodobna i wysłana widocznie tylko w celu robienia „dobrej opinii" w Petersburgu; znikąd także **nie została potwierdzona**. Notujemy tę wieść tylko z obowiązku dziennikarskiego.)

Waszyngton. (B. Reutera). Amerykański poseł w Tokio doniósł do departamentu stanu, iż Kelung (port na Formozie) został aż do dalszego zarządzenia zamknięty

dla obcych okrętów. Sądzą tu, że doniesienie to oznacza, iż Togo portu tego zamierza użyć za podstawę dla swych operacyi.

Haga. Według nadeszłej tu depeszy, flota rosyjska znajduje się o 10 mil na północny zachód do Anambas. Eskadra holenderska otrzymała rozkaz udania się tam dla utrzymania neutralności.

Waszyngton. Komendant floty amerykańskiej na wodach azyatyckich donosi, że wysłał krążownik „Raleigh" z kilkoma torpedowcami i kontrtorpedowcami na wyspę Palawan, aby strzedz neutralności Ameryki. Oświadczył on, że Ameryka nie dopuści, by flota rosyjska lub japońska użyła za podstawę do swych operacyi jednego z portów filipińskich.

Pomnożenie armii japońskiej.

Tokio. Japonia czyni przygotowania wobec rosyjskich planów reorganizacyi armii w Mandżuryi. Wydano bardzo rozległe zarządzenia, zwiększające w dwójnasób i w trójnasób dotychczasowe jednostki wojenne. Jak przypuszczają, japońskie siły wojskowe wraz z efektywną armią 700.000 ludzi, w jesieni będą wynosiły przeszło milion.

Japończycy są przekonani, że zajmą Charbin, a równocześnie będą operowali przeciw Rosyanom na Wschodzie.

Z Królestwa Polskiego.

Spodziewane zaburzenia.

Warszawa. Powszechnie obawiają się wybuchu strejków i zbrojnych demonstracyj w pierwszej połowie maja w całem Królestwie. Słychać też, że stan oblężenia będzie zaprowadzony w Warszawie.

Zamordowanie fabrykanta.

Łódź. Dyrektor wielkich fabryk Poznańskiego, Ratcliff, został zamordowany w poniedziałek, gdy powracał z nabożeństwa, urządzonego na intencyę zakończenia strejku. Morderca, jak przypuszczają, jeden z robotników fabryki, ugodził dyrektora nożem w plecy, z tyłu, tak silnie, że ostrze doszło aż do serca. Sprawca uciekł.

Reformy w Królestwie.

Petersburg. Na dzień 19 i 20 kwietnia komitet ministrów naznaczył narady w sprawie zamierzonych reform w Królestwie Polskiem. W tym celu jenerał-gubernator **Maksymowicz ma w tych dniach przybyć** do Petersburga.

Awantury arabskie.

Algier. Depesza z miejscowości Lalla Marnia potwierdza wiadomość o tem, że wojska pretendenta zaatakowały miejscowość Udida. Walka trwała cztery godziny. Pretendent poniósł znaczne straty.

Algier. Po bitwie pod Udida, wojska Maghzena znalazły na pobojowisku wiele karabinów, cztery skrzynie patronów, oraz szczątki jedynej armaty, jaką miał oddział pretendenta. Straty pretendenta są bardzo znaczne. Na każdą głowę powstańca naznaczono 10 franków nagrody. Wobec tego żołnierze marokkańscy ścinają głowy poległym. Straty sułtana wynoszą 10 zabitych i 22 rannych.

Rada państwa.

Telefonem.

Posiedzenie wtorkowe

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów S t e i n w e n d e r zgłosił interpelacyę, zwracającą się przeciw pogłoskom o zamiarze zamianowania gubernatorem „Bodencreditanstalt" Taussiga, należącego do grupy Rotszyldów.

Interpelacya w sprawie epidemii zapalenia opon mózgowych.

Poseł **Breiter** interpelował w sprawie epidemii zapalenia opon mózgowych, panującej w Galicyi, dokąd zawleczoną została ze Śląska i pojawiła się w Krakowie, Chrzanowie, Tarnobrzegu, Nisku, Łańcucie, Przeworsku, Rzeszowie, Jarosławiu, Rawie ruskiej, Przemyślu a nawet we Lwowie. **Wiedza lekarska jest dotąd bezsilną wobec epidemii, której główną siedzibą jest teraz jak się zdaje kąt między Katowicami, Ostrawą Morawską a Sosnowcem**. Interpelant domaga się wysłania na koszt państwa lekarzy-specyalistów **do Galicyi**, którzyby epidemię na miejscu zbadali i złożyli sprawozdanie najwyższej władzy sanitarnej.

Ministrowie K o s e l, B y l a n d t i B o u q u o i odpowiadają na interpelacye.

Po odpowiedzi ministrów na interpelacye, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o podwodach wojskowych.

Dyskusya o podwodach wojskowych.

Poseł Potoczek omawia ciężary, jakie nakłada ustawa o podwodach na ludność rolniczą, zwłaszcza w Galicyi. Uznaje dobre strony nowej ustawy i porównuje ją z ustawami dawnemi. Żali się na ciężary przy dostarczaniu podwód dla urzędników cywilnych, co wymaga uregulowania. — Wnosi w tym duchu rezolucyę. Wyraża w końcu podziękowanie b. ministrowi obrony kraj. Welsersheimbowi za wniesienie przedłożenia, oraz referentowi Pastorowi.

Poseł Steiner ubolewa, że nie może się przyłączyć do wyrażonych podziękowań, gdyż nie uważa ustawy za doskonałą. Izba ma obowiązek wykreślić ciężary, zawarte w niej. Wobec zdania referenta, który pragnął uniknąć zmian, aby nie narażać na szwank dojścia do skutku ustawy, zaznacza mówca, że przedewszystkiem Izba posłów jest tym czynnikiem konstytucyjnym, który powinien podejmować uchwały dla dobra ludności.

Wykazuje braki ustawy i ubolewa, że zawarte w niej postanowienia są niekorzystne dla hodowli koni. Omawia obszernie ciężary, wynikające z kwaterunku wojskowego i stawia stosowną rezolucyę. W końcu omawia poszczególne paragrafy ustawy i stawia wnioski o ich zmianę.

Minister obr. kraj., jen. Schönaich, wyraża zadowolenie, że po wielu latach udało się osiągnąć porozumienie w sprawie podstawy projektu nowej ustawy, który musiano tworzyć według nowożytnych potrzeb; z dawnej ustawy wzięto tylko to, co ze stanowiska interesu ludności i potrzeb wojska wydało się pożądanem.

Wiedeń. (B. kor.). Izba posłów po dłuższej szczegółowej dyskusyi uchwaliła ustawę o podwodach w 2 i 3 czytaniu, z małemi tylko zmianami. Między innemi uchwalono przy § 2 wniosek dodatkowy, według którego także motorowe wozy mają być używane do podwód.

Na tem obrady przerwano. Prezydent zamknął posiedzenie życzeniem Wesołych Świąt.

Peniżek i Sternberg.

Wiedeń. W sprawie dziennikarza Peniżka, korespondenta „Narodnich Listów", którego w k loarach parlamentu napadł poseł hr. Ste berg i czynnie go znieważył zapadł dz iaj wyrok. Hr. Sternberg skazany został a 1000 K grzywny.

Gautsch.

Wiedeń. Stan zdrowia bar. Gautscha znacznie się pogorszył.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg." pisze: Sytuacya na Węgrzech zaostrza się. Są oznaki, wskazujące, że większość Izby t. j. zjednoczona koalicya gotową jest na drodze *niekonstytucyjnej* przyspieszyć rozwiązanie przesilenia. Jaka będzie ta akcya, trudno na razie orzec. Wyłoni się ona zapewne podczas dyskusyi adresowej, podczas której pokaże się, w jaki sposób większość myśli zażegnać konflikt z koroną. W każdym razie istnieje zamiar przez rychłe zawarcie kompromisu uniknąć skrajności.

Wniosek Eötvösa, który ma być wniesiony jutro, aby postawić w stan oskarżenia hr. Tiszę i Perczela, zagraża wprost istnieniu stronnictwa liberalnego. Tisza bowiem postawiony jest przez ten wniosek przed niemiły dylemat. Jeżeli wniosek dopuści pod obrady, a tem samem dopuści do powzięcia uchwały, w takim razie mógłby tylko zaznaczyć swoje przeciwne stanowisko, co poniekąd równałoby się jego poniżeniu.

W razie jednak, jeżeli zechce uniemożliwić przyjęcie wniosku, musi chwycić się obstrukcyi, a więc stronnictwo liberalne musiałoby pod przewodnictwem hr. Tiszy rozpocząć walkę obstrukcyjną.

W kołach rządowych wiedeńskich panuje przekonanie, że na czasie byłoby powrócić do planu, przedłożonego przez Szella monarsze swego czasu, mianowicie, aby niektórym żądaniom opozycyi uczynić zadość np. postawienie na równi reprezentacyj zagranicznych, mianowicie, aby na budynkach austryacko-węgierskich ambasad, poselstw i konsulatów, zamiast austryacko-węgierskich emblematów, umieszczono austryackie i węgierskie, żeby przy uroczystościach wywieszano obie chorągwie, a następnie, być może, dać pewne koncesye co do węgierskiego języka w dyplomacyi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Ponura tragedya. Początek historyi zwykły.

Do uczciwej, pracowitej rodziny robotniczej zakradła się nędza. Brak roboty, choroba...

Z sił opadli, głodem z trojgiem małych chłopiąt przymierali. On naprożno szukał zajęcia.

I nieszczęśliwa kobieta wpadła w obłęd. Gdy mąż pewnego razu powrócił do domu, zastał straszliwy widok.

W wannie dwoje chłopiąt, dwuletni i trzyletni, z przerżniętemi gardłami. Obok wanny klęczała również zbroczona krwią kobieta, z brzytwą w ręku. Wszyscy troje już nieżywi...

Niewiadomo, czemu przypisać, że szalona kobieta pozostawiła całym i zdrowym najstarszego, pięcioletniego synka.

Straszny ten wypadek zdarzył się niedawno w Czechach.

Upraszamy tych Szanownych Czytelników, którzy mają książki z naszej wypożyczalni, aby zechcieli je zwrócić w godzinach urzędowych w redakcyi. Mnóstwo bowiem książek do dziś dnia nie zostało oddanych. Ponieważ mamy zamiar skompletować na nowo bibliotekę — prosimy o jak najrychlejsze oddanie książek. O terminie ponownego otwarcia naszej bezpłatnej wypożyczalni doniesiemy.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.